

Wspaniale rozwijająca się parafia osiągnęła ponad 2 tysiące dusz i miała dalsze szanse rozwoju. Niestety przeszkodził temu wybuch I wojny światowej. W jej wyniku pastor Plamsch wraz z całą swoją parafią został zesłany w głąb Rosji. Wprawdzie w 1918 r. wrócił do Grodna, niestety towarzyszyło mu w drodze powrotnej zaledwie około 500 dusz. W 1920 r. wojna polsko-bolszewicka znów spowodowała przemieszczenie parafian. Gdy przybyłem do Grodna w lipcu 1935 r., parafia posiadała tylko około 300 parafian.

Do parafii należał filiał w Michałowie koło Białegostoku. Był on kilkakrotnie większy od macierzystej parafii i stanowił nadzieję dla pastora Plamscha. Dlatego z tym filiałem czułem się więcej związany niż z Grodnem. W Michałowie też zgodnie ze swą wolą został pochowany w 1938 r. Także tutaj zamieszkała po jego śmierci żona z synem.

Jak już napisałem, generał polecił mi opracowanie planu pracy. Plan ten jak się zorientowałem, miał obejmować obsługę duszpasterską w około 15 garnizonach DOK III oraz ponadto licznych jednostkach Korpusu Ochrony Pogranicza. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że sam nie będę w stanie dobrze obsłużyć tylu jednostek. Postanowiłem zaprosić do współpracy księży cywilnych w Wilnie, Białymstoku, Suwałkach i Grodnie. Realizację planu pracy zacząłem od wizyty u ks. Adolfa Plamscha, proboszcza miejscowej cywilnej parafii ewangelickiej. Ks. Plamsch zresztą oczekiwał tej wizyty ode mnie i stanowiła ona początek naszej współpracy. Wojsko potrzebowało dla swych żołnierzy kościoła. Parafia cywilna potrzebowała zaś księdza do obsługi swej polskiej większości, ks. Plamsch nie znał bowiem języka polskiego. W wyniku uzgodnienia tych obustronnych potrzeb, stanęła następująca umowa między parafią a wojskiem: odtąd wojsko będzie dawało parafii swego kapelana do obsługi cywilnych parafian, parafia zaś będzie służyła swą świątynią wojsku. Obie strony były z tego układu zadowolone. Tak powstała w Grodnie współpraca pomiędzy wojskiem a cywilami. Zaakceptował ją także pan generał swoim podpisem.

Początek przebiegł gładko. Trzeba było działanie kontynuować dalej. Na tej drodze leżało Wilno. Tu urzędował ks. Zygfryd Loppe, zamieszkały przy ul. Niemieckiej 9. Ks. Loppe piastował trzy urzędy kościelne: był kapelanem pomocniczym, proboszczem parafii ewangelickiej i seniorem Diecezji Wileńskiej. Jakkolwiek ks. Loppe ze względu na swój wiek mógł być moim ojcem i piastował wysokie urzędy kościelne, to traktował mnie jako partnerskiego kolegę w urzędzie. Dlatego szybko i łatwo ustaliliśmy zasady współpracy w obsłudze ewangelików w wojsku. W jej wyniku ks. Loppe zatrzymał obsługę garnizonów w Wilnie, Nowej Wilejce i Lidzie jako kapelan pomocniczy, ja zaś przejąłem od niego Nowe Troki i włączyłem do mojej obsługi duszpasterskiej.

Kolejna moja podróż organizacyjna dla nawiązania współpracy z cywilnym księdzem prowadziła do Białegostoku, gdzie urząd proboszcza piastował dostojny ks. Teodor Zirkwitz. Na moją prośbę o współpracę w obsłudze duszpasterskiej żołnierzy ewangelików w miejscowym garnizonie odpowiedział pozytywnie. O tym fakcie powiadomiłem komendanta garnizonu z prośbą o wysyłanie ewangelików co niedzielę do miejscowego kościoła, w oznaczonym czasie. Pozostała mi jeszcze sprawa opieki duszpasterskiej nad żołnierzami w Suwałkach, Augustowie i Sejnach. Nie zawiódł mnie w pomocy w tych parafiach zawsze życzliwy ks. Artur Borkenhagen. W ten sposób zorganizowałem z pomocą cywilnego duchowieństwa

i w jakiejkolwiek formie miłość się manifestuje, wszędzie jest ona wielka i olśniewająca w swoim dostojństwie i pięknie. Czy to będzie miłość do ojczyzny, która jest zdolna postawić w służbie narodowi najlepszych synów ze wszystkimi ich darami serca i umysłu aż po ofiarę życia łącznie. Czy to miłość w małżeństwie, która stoi na straży zgody, jedności i wierności. Czy to będzie miłość macierzyńska, dla której żaden trud na rzecz dziecka nigdy nie jest za ciężki. Czy to miłość społeczna, która niesie bezinteresownie pomoc człowiekowi cierpiącemu niedostatek. Czy to będzie miłość narodowościowa, która świadczy, że nie masz Żyda, ani Greka, ani Rzymianina.

Miłość czyni cuda, bo umie przebaczać, pomagać, współpracować, poświęcać się, widzieć swoje szczęście w szczęściu innego człowieka. Jak powinna wyglądać w życiu naszym miłość, pokazał nam to Bóg na życiu Chrystusa. Miłość więc to jest On. Miłować Go - to znaczy naśladować Go w miłości. Żyć według miłości - to znaczy tak miłować człowieka, jak On go umiłował. Wierzyć w Jezusa - to znaczy wierzyć w miłość, wierzyć w jej wartość absolutną i uważać miłość za najwyższe postannictwo i natchnienie ludzkiego życia.

Warszawa, październik 1958

Relacja z wyjazdu młodzieży do Niemiec na Dni Kościoła - Kirchentag

Jak co roku w Niemczech na początku maja br. odbywały się Ewangelickie Dni Kościoła (Kirchentag). W tym roku miejscem spotkania było portowe miasto Hamburg. Grupa z naszej Parafii wzięła udział w tym wydarzeniu. W programie było wiele ciekawych punktów, takich jak dyskusje, rozważania, warsztaty i koncerty. Jednym słowem, każdy mógł znaleźć coś interesującego dla siebie.

Nasza grupa zaraz po przyjeździe wzięła udział w nabożeństwie rozpoczynającym całe Spotkanie, które miało miejsce przed miejskim ratuszem. Już wtedy mogliśmy dojrzeć ogrom całego wydarzenia, gdyż na placu zgromadziły się tłumy ludzi. Wieczorem odwiedziliśmy „Noc Świąteł” – modlitwę nad tutejszym jeziorem, której atmosferę tworzyły świece trzymane przez każdego uczestnika. Udział w takim wydarzeniu był niezapomnianym przeżyciem.

W kolejnych dniach mieliśmy okazję wziąć udział w wielu różnych punktach programu. Były to między innymi: dyskusja o prawach człowieka i ich łamaniu w dzisiejszym świecie, koncert jazzowy w jednym z wielu miejskich kościołów, koncert gospel w jednym z pięknych miejskich parków. Odwiedziliśmy też *Messegelande* – targi będące główną siedzibą tegorocznego *Kirchentagu*, na których ogromnej powierzchni znajdowało się wiele interesujących stoisk związanych z Dniami Kościoła. Na niektórych można było spotkać ciekawe warsztaty, quizy czy sklepy z lokalnym rękodziełem, inne zaś prezentowały różne organizacje, a także Kościoły z wielu krajów. Swoje stoisko miał tam także nasz Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce.

Poza wydarzeniami w ramach Kirchentagu udało nam się również zwiedzić piękne miasto, jakim jest Hamburg. Zobaczyliśmy między innymi: port, malownicze „Miasto Spichlerzy”, które jest swoistą wizytówką miasta. Jest to XIX-wieczny, lecz odbudowany po wojnie, największy w Europie ciąg połączonych ze sobą magazynów, z których niektóre do dzisiaj pełnią swą funkcję, inne zaś zostały